

Kobieta, która przerosła swoją epokę

6 kwietnia 2015

Jej książki to dla jednych pełne ciepła powieści rodzinne, dla drugich – pretensjonalne powieści dla dorastających pensjonarek; sama bardzo krytycznie podchodziła do swojej twórczości i do siebie jako pisarki uważając, że jest zaledwie dobrym rzemieślnikiem. Kim była Lucy Maud Montgomery, pisarka, która powołała do życia najpopularniejszą rudowłosą bohaterkę, jaką znała literatura – Anię z Zielonego Wzgórza?

Miała nadzieję, że jej pierwsza powieść stanie się ulubioną lekturą młodych dziewcząt; jednak ku jej zdumieniu Anię Shirley – sierotę przygarniętą przez dwójkę rodzeństwa, Marylę i Mateusza Cuthbertów – pokochali starzy i młodzi czytelnicy. W 1908 roku, po wydaniu powieści, Montgomery zaczyna dostawać listy pełne wdzięczności i uwielbienia od pensjonarek, sędziego Sądu Najwyższego, handlarzy w Afryce, żołnierzy w Indiach, misjonarzy w Chinach i od traperów z dalekiej Północy. Uznanie wyraził sam Mark Twain, który nazwał Anię „najsłodszym, najbardziej ukochanym dzieckiem w literaturze od czasów nieśmiertelnej Alicji”. To słodkie i ukochanie dziecko literatury stało się równocześnie największym przekleństwem Lucy Maud Montgomery. Całe późniejsze życie spędziła na udowadnianiu, że nie jest Anią Shirley, choć niewątpliwie wiele wątków z opowieści o rudowłosej dziewczynie z fikcyjnego Avonlea pokrywa się z losami pisarki.

KRAJOBRAZ DZIECIŃSTWA

Lucy Maud Montgomery urodziła się 30 listopada 1874 w Clifton na Wyspie Księcia Edwarda, która rok wcześniej przystąpiła do Konfederacji Kanady. 34 lata później pierwsza powieść Montgomery – Ania z Zielonego Wzgórza – zapewni tej małej wyspie dożgonne miejsce na literackiej mapie świata.

Osierocona przez matkę, Clare Woolner Macneill (1853-1876), opuszczona przez ojca, Hugh Johna Montgomery'ego (1841-1900), który wyjechał na zachód Kanady i ponownie się ożenił, dwuletnia Maud trafia do domu dziadków i zamieszkuje w niewielkiej rybackiej wiosce Cavendish, która stanie się prototypem Avonlea, ukochanego miejsca rudowłosej bohaterki. „Było to wymarzone miejsce, gdzie mogłam zaspokoić swoją nienasyconą i wciąż poszukującą wyobraźnię” – pisała po latach.

Przedwcześnie podstarzali dziadkowie – Alexander i Lucy Macneill – bogobojni presbiterianie, przesiąknięci wiktoriańską pruderią i hołdujący surowym metodom wychowawczym, nie byli w stanie okazać wrażliwej wnuczce troski i uczuć. Rzadkie wizyty u ciotki Annie Macneill Campbell (siostry matki) i kuzynów w Park Corner oraz wizyty u senatora Johna Montgomery'ego (dziadka ze strony ojca) pozwalały odtajać chłodowi domostwa dziadków z Cavendish. Być może ten „zimny chów” w bogobojnej, religijnej atmosferze z jednej i krótkie chwile ciepła i serdeczności z drugiej sprawiły, że Lucy Maud Montgomery po latach powie: „Odziedziczyłam gorącą krew Montgomerych i purytańskie sumienie Macneillów.” Te opozycje w jej osobowości znajdują później odbicie w pisanych przez nią powieściach: młodość kontra starość, surowość – wyrozumiałość, normy społeczne – ludzka spontaniczność, odwaga w potrzebie rozwoju – strach przed „podszeptami szatana”.

Wrażliwa, zdolna dziewczynka, która w dodatku uwielbia być w centrum zainteresowania, popisując się swoimi zdolnościami i wiedzą, była nieustannie „torpedowana” przez dziadków za swoje spontaniczne zachowanie; za każdy przejaw nieposłuszeństwa czekała ją dotkliwa kara – klęczenie na podłodze i proszenie Boga o wybaczenie. W dzieciństwie nie miała zbyt wielu przyjaciół. Pomijając krótkie i rzadkie wizyty u pozostałych członków rodziny, Maud spędzała czas w izolacji i samotności od rówieśników, często więc za swoich przyjaciół obierała

przedmioty, rośliny i zwierzęta – jest to motyw doskonale znany czytelnikom cyklu powieści o Ani Shirley. „Zostałam odcięta od życia towarzyskiego. (...) odizolowano mnie od młodości. Jedynymi moimi towarzyszami były książki, a rozrywką – samotne wędrówki po okolicy.” Niewątpliwie jej największym przyjacielem i powiernikiem był pamiętnik, który prowadziła od dziewiątego roku życia przez kolejne sześćdziesiąt lat.

Ojciec, który osiadł w Prince Albert, ożenił się w 1887 roku z Mary Ann McRae, jednak Maud nigdy nie utrzymywała zażyłych stosunków z jego nową rodziną. W 1890 roku zamieszkała na rok z ojcem, macochą i przybranym rodzeństwem, jednak złe stosunki z drugą żoną Hugh Montgomery’ego, która traktowała dziewczynę bardzo źle, sprawiły, że Maud nie była w stanie dłużej mieszkać na zachodzie Kanady. Pobyt w Prince Albert miał jednak i swoje dobre strony: to wtedy po raz pierwszy opublikowała na łamach ukazującej się tam gazety „The Patriot” wiersz „On Cape LeForce”.

Szesnastoletnia Maud wraca jednak do ukochanego Cavendish i nieukochanego domu dziadków; jest to pewien paradoks, że miejsce, w którym nigdy nie zaznała ciepła i miłości, okaże się dla pisarki mitycznym „krajem lat dzieciennych”, umiłowaną Arkadią, do której nieustannie będzie wracać tak w życiu, jak i w swoich powieściach. Wyspa Księcia Edwarda, ta najmniejsza a zarazem najpiękniejsza prowincja Kanady, stanie się osobną bohaterką książek; Maud, która posiada niezwykle wrażliwą percepcję świata, kocha swoją wyspę, jej krajobraz i przyrodę aż do bólu. Jednak zdaje sobie sprawę, że jej pobyt w Cavendish nie może trwać wiecznie; maleńka rybacka osada nie jest miejscem, które może zapewnić inteligentnej i ambitnej młodej kobiecie odpowiednie wykształcenie.

POTRZEBA NIEZALEŻNOŚCI

Ukończywszy szkołę powszechną, Lucy Maud Montgomery zostawi daleko w tyle pozostałe rówieśniczki. W czasach, w których

kobiety otrzymywały minimum niezbędnej edukacji, ograniczającej się do umiejętności pisania, czytania i podstaw arytmetyki (które przydadzą się później do prowadzenia rachunków domowych), a po ukończeniu „szkółek niedzielnych” gorliwie brały się za szykowanie wiana, Maud poszła nie jeden, a dziesięć kroków dalej: w roku 1894 skończy dwuletni kurs nauczycielski w Prince of Wales College w Charlottetown, zaliczywszy wszystkie zajęcia w ciągu jednego roku, a po zdaniu wszystkich egzaminów uzyska szóstą lokatę na stu dwudziestu studentów i tym samym otrzyma dyplom nauczycielski pierwszej klasy. Przypomnijmy, że młoda nauczycielka pod koniec XIX wieku zdobywała nie byle jakie wykształcenie: ucząc w wiejskiej szkole musi znać trygonometrię i ekonomię gospodarstwa domowego, łacinę, grekę i literaturę klasyczną, musi też znać się na agronomii i agrotechnice, malarstwie i muzyce. Przyszła autorka legendarnego cyklu o Ani Shirley osiągnie w swoim życiu o wiele więcej niż przeciętna kobieta, żyjąca pod koniec XIX wieku.

Nie tylko głód wiedzy jest motorem napędowym młodej, dziewiętnastoletniej Maud; również silna potrzeba niezależności, chęć uwolnienia od surowych dziadków sprawi, że przyszła pisarka wyrobi w sobie żelazną dyscyplinę – zarówno w dążeniu do samodzielności jak i życiu twórczym. Ta determinacja i wewnętrzne zdyscyplinowanie się sprawią, że przetrwa trudne lata pracy w szkole. W czasie swojej kariery nauczycielskiej w latach 1894-1898 pracowała w trzech placówkach: w Bideford, Belmont i Lower Bedeque. Dwie pierwsze miejscowości sama pisarka nazwała później „zapadłymi dziurami”; często przyszło jej znosić bardzo złe warunki mieszkaniowe, zdarzało się też, że młoda nauczycielka musiała uczyć w jednoizbowej szkółce niedzielnej, po której zimą hulał wiatr i w której uczyło się sześćdziesięciu uczniów.

W roku akademickim 1895/96 brała udział w zajęciach na Dalhousie University w Halifax, będąc tam jedną z niewielu studentek. Jednocześnie wysyła wiersze i opowiadania do

magazynów w Kanadzie, USA i Wielkiej Brytanii – i tylko jedno opowiadanie opublikowane w torontońskim „Ladies Journal” przyniosło jej wówczas korzyść materialną – dwa egzemplarze magazynu, warte 50 centów każdy.

W swoich pamiętnikach pisała: „Często zastanawiam się, czemu nie poddałam się po tych rozczarowaniach. Najpierw czułam się potwornie zraniona, kiedy opowiadanie lub wiersz, nad którym ślęczałam po nocach, zostało odesłane z tą ich lodowatą notką odmowną (...). Ale po jakimś czasie zhardziałam i przestałam tak się przejmować. Zaciskałam zęby i mówiłam sobie – dopnę swego. Wierzyłam w siebie i zмагаłam się samotnie w tajemnicy i milczeniu. Nigdy nie mówiłam nikomu o moich ambicjach i wysiłku, i upadkach. Gdzieś głęboko, pod całym zniechęceniem, wiedziałam, że któregoś dnia dotrę do celu.”

WICHRY NAMIĘTNOŚCI

Chude lata pracy nauczycielskiej, której Maud z całego serca nienawidziła, przyniosą niespodziewane wydarzenia na miarę książkowego romansu. Sama pisarka 30 czerwca 1897 roku opíše je w ten sposób: „Wydaje się, że minęły lata od mojego ostatniego wpisu. Pomiędzy „wtedy” a „teraz” rozciąga się stulecie cierpienia i rozpacz – czas odmierzany uderzeniami zbolełego serca. Dziewczyna, która pisała w tym dzienniku 3 czerwca, nie żyje, przysypana zwałami ziemi – bez możliwości zmartwychwstania.”

Co takiego wydarzyło się niespełna w miesiąc w życiu młodej kobiety – wiejskiej nauczycielki i obiecującej pisarki?

Początek 1897 roku był dobrze zapowiadający się: Montgomery po powrocie ze studiów w Dalhousie University w dalszym ciągu doskonalili swój warsztat pisarski – coraz więcej opowiadań i wierszy pojawia się w druku. Jednocześnie otrzymuje posadę nauczycielki w Belmont, jednak spartańskie warunki mieszkaniowe – szczególnie zimą, kiedy temperatura w wynajmowanym pokoiku spadała do zera a woda w wiadrze

zamarzała – a także uczenie dzieci z ubogich farm, które bardziej przypominało orkę na ugorze, nie jest tym, co ambitna i dumna Maud chce w życiu robić. Spragniona towarzystwa coraz częściej odwiedza posiadłość Simsonów, z którymi jest spokrewniona. To wtedy zaczynają się w dzienniku pełne rozpaczy i egzaltacji wpisy Montgomery: okazuje się, że najmłodszy z synów Simsonów, Edwin, zakochuje się w dalekiej kuzynce i oświadcza się. W czerwcu 1897 roku Maud mówi tak, lecz niedługo po tym dociera do niej, że zaręczyny z Edwinem Simsonem są fatalną pomyłką.

Maud miota się; pragnie zerwać zaręczyny, jednak sumienie nie daje jej spokoju – zdaje sobie sprawę z tego, że w jej czasach narzeczeństwo jest poważnym zobowiązaniem, a zerwanie go w tak małej społeczności jak Belmont grozi ogromnym skandalem i upokorzeniem. Wkrótce jednak życie Maud skomplikuje się jeszcze bardziej: po wygaśnięciu umowy w Belmont przyjmuje posadę nauczycielki w Lower Badeque, które okazuje się rajem w porównaniu z „zapadłą dziurą”, w której przyszło jej wcześniej mieszkać; szkoła liczy zaledwie szesnaścioro uczniów a każdy jest zdolny i chętny do pracy; zakwaterowanie otrzymuje w gościnnym i – co najważniejsze – dobrze ogrzanym domu serdecznego małżeństwa Cecylii i Simona Leardów. To tam poznaje ich syna, starszego od siebie o pięć lat Hermana i... zakochuje się bez pamięci.

„Był ciemnowłosy i niebieskooki, z długimi, jedwabistymi rzęsami – jak u dziewczyny. Miał 27 lat, ale wyglądał młodziej, bardziej chłopięco. Nie zabrało mi zbyt wiele czasu, by dojść do wniosku, że jest coś cudownie fascynującego w jego twarzy. Coś, czego nie potrafiłam zdefiniować. Coś nieuchwytnego i magnetycznego.”

Ta bystra, spostrzegawcza i bezlitosna – na miarę innej pisarki, Jane Austen – obserwatora ludzkich charakterów doskonale zdaje sobie jednak sprawę z tego, że Herman nie jest dla niej żadnym intelektualnym partnerem; nie posiada tej wiedzy i kultury co ona, a jego zainteresowania nie wykraczają

poza farmę, na której mieszka. Jednocześnie wie, że jej uczucie jest przede wszystkim silną namiętnością, która może okazać się krótkotrwała, ale, co najgorsze, jest odwzajemniona. Hermanowi, który tak jak Maud najwyraźniej posiada „gorącą krew”, nie wystarczają tylko pocałunki i uściski dłoni – młoda pisarka w swoim dzienniku nawet nie jest w stanie opisać tego, o co ją prosi i co obydwójce przeżywają.

Od „upadku moralnego” paradoksalnie ratuje ją śmierć dziadka. Babka nie jest w stanie sama prowadzić gospodarstwa. Lucy Maud Montgomery, mimo że nigdy nie zaznała z jej strony serdeczności, w poczuciu obowiązku wraca na farmę w Cavendish. Ostatecznie zrywa zaręczyny z Edwinem, który nigdy jej tego nie zapomni i oskarży o złamanie serca oraz życia. Żegna się również z młodym Leardem, który wkrótce – w lipcu 1898 roku – umiera na zapalenie płuc. Maud pogrąża się w rozpacz.

JEŚLI BOGOWIE CHCĄ KOGOŚ POKARAĆ, CZYNIA GO ŻONĄ PASTORA

Osamotniona, spędzająca czas jedynie w towarzystwie coraz bardziej przykrej we współżyciu babki, nie ustaje w pisarskim wysiłku; publikuje swoje opowiadania na łamach kanadyjskich gazet. W ten sposób w 1889 roku zdołała zarobić na swoje utrzymanie niecałe 97 dolarów. Nawiązała również kilka przyjaźni korespondencyjnych: z amerykańską pisarką Lucy Lincoln Montgomery, początkującym pisarzem Ephraimem Weberem, a także szkockim dziennikarzem George’em Boydem MacMillanem. Maud zdobywa coraz silniejszą pozycję wśród literatów. W końcu, w latach 1901-1902, przez dziewięć miesięcy, rozpoczyna pracę jako korektorka w gazecie „The Daily Echo” w Halifax. Nie zarabiała dużo – około 5 dolarów tygodniowo – ale swoją pracę traktowała jako dobrą szkołę warsztatu: poprawiała przecinki, spacje, tytuły oraz prowadziła autorską rubrykę „Przy podwieczorku” poświęconą aktualnościom z życia towarzyskiego. Z tak małej pensji jednak nie sposób przeżyć jako kobieta niezależna; i mimo że uwielbia życie redakcyjne, łoskot maszyn drukarskich, zapach tuszu i cygar, wrzask redaktorów – w przeważającej większości mężczyzn – musi wrócić

do Cavendish.

W 1903 roku prezbiteriańskim pastorem w jej rodzinnej parafii zostaje Evan MacDonald. Nawiązuje się między nimi nic przyjaźni, jednak jest to uczucie pozbawione namiętności – Maud zdaje sobie sprawę z intelektualnych braków Evana, choć z drugiej strony trzeba przyznać, że Maud – która była inteligentna, wykształcona i czytana, a w dodatku posiadała niezwykle wrażliwą naturę – niełatwo byłoby znaleźć odpowiedniego partnera. Trudno jednak powiedzieć co popchnęło tę całe życie dążącą do niezależności, dzielną i zdeterminowaną kobietę do małżeństwa z nudnym pastorem. Czyżby córkę epoki wiktoriańskiej przeraziła wizja staropanieństwa? Wszak wychodząc za mąż ma już trzydzieści pięć lat. A może to poczucie samotności i chęć posiadania dzieci sprawiły, że w 1906 roku decyduje się na potajemne zaręczyny? Wkrótce jej narzeczony wyjeżdża na studia do Edynburga i przysięga Maud, że pobiorą się dopiero po śmierci jej babki.

Jeśli bogowie chcą kogoś pokarać, czynią go żoną pastora – pisała później. Ślub nastąpił 5 lipca 1911 roku, cztery miesiące po śmierci Lucy Macneill i trzy lata po wielkim sukcesie literackim jakim okazała się „Ania z Zielonego Wzgórza”. Dopiero na przyjęciu weselnym uświadomiła sobie, że małżeństwo z pastorem nie przyniesie jej szczęścia.

„Kiedy było już po wszystkim i ujrzałam siebie siedzącą u boku mojego męża – mojego męża! – przeszył mnie nagle potworny spazm buntu i rozpacz. Zapragnęłam być wolna! Poczułam się więźniem – bez nadziei na wolność. Coś we mnie – coś dzikiego, wolnego, nieujarzmionego – coś, czego Evan nie ujarzmił – co nie mogło być ujarzmione – coś, co nie ugięło się przed nim – powstało we mnie w desperackiej rebelii przeciw więzom, które mnie spętały. W tym momencie byłam w stanie zedrzeć obręczkę z mego palca! Ale było za późno – i świadomość tego, że jest za późno, spadła na mnie jak czarna chmura. Siedziałam na własnym przyjęciu weselnym, w białym welonie ozdobionym kwiatem pomarańczy, obok mężczyzny, którego poślubiłam – i byłam tak

nieszczęśliwa, jak jeszcze nigdy w życiu.”

Małżeństwo okazało się nieszczęśliwe. Evan MacDonald nigdy nie podzielał zainteresowań swojej małżonki, nie rozumiał jej pasji pisarskiej, a nawet zazdrościł sukcesów i dochodów – wszak za sławą przyszły do Maud również pieniądze. Prawdziwe szczęście dawała jej radość tworzenia oraz kolejne dzieci. Urodziła trzech synów: Chestera w roku 1912, Hugh, który zmarł po porodzie, w 1914 roku oraz Stuarta w 1915 roku. Sławna i ambitna pisarka nie spełniała się jednak w roli żony pastora.

DZIWI MNIE, ŻE WSZYSCY POWAŻNIE TRAKTUJĄ TĘ KSIĄŻKĘ

Zanim rozpoczęła przykładowe życie u boku męża, wiosną 1905 roku, postawiła wszystko na jedną kartę, w pełni poświęcając się pisaniu. „Zdaję sobie sprawę, że nigdy nie będę wielką pisarką. Ale mam ambicje stać się dobrym rzemieślnikiem w dziedzinie, z której uczyniłam zawód. Nie osiągnę w niej mistrzostwa. Wystarczy mi szacunek zwykłych ludzi” – pisała. To wtedy narodził się pomysł, by napisać powieść o rudowłosej dziewczynce, sierocie, która przypadkiem trafia do starszego rodzeństwa poszukującego pomocy do pracy na farmie. Maud wysyła maszynopis do pięciu redakcji, które kolejno odrzucają „powieść dla dziewcząt”. Zniechęcona, chowa ją do szuflady, a raczej do... pudełka na kapelusze. Maud czuje jednak przymus opublikowania swojego dzieła – wszak pisarstwo i pisanie było marzeniem jej życia.

O bohaterce, którą powołała na kartach powieści, pisała w swym pamiętniku tak: „Czyż nie stoi za moimi plecami nawet w tym momencie? Gdybym odwróciła się szybko, czyż nie ujrzałabym jej z rozmarzonymi oczyma jak gwiazdki, z jej długimi, rudymi warkoczami i uniesionym w górę podbródkiem? Mam powiedzieć temu czarującemu elfowi, że nie jest prawdziwa tylko dlatego, że nie poznałyśmy się osobiście? Nie, tego zrobić nie mogę. Jest dla mnie tak prawdziwa, że jestem pewna, że spotkam ją któregoś dnia.”

Rok później przededagowuje powieść i wysyła kolejny raz. Tym razem książka zostaje przyjęta i w sierpniu 1907 roku firma wydawnicza z Bostonu L.C. Page Co. rozpoczyna druk „Ani z Zielonego Wzgórza”, zawierając jednocześnie umowę na drugą część opowieści o rudowłosej dziewczynce z Avonlea. Ten „cyrograf” podpisany w wydawnictwie okazuje się przekleństwem dla Maud – staje się niewolnicą cyklu o Ani, która z każdym tomem traci swój charakter, specyficzną „aniowatość”, którą tak bardzo zachwycał się Mark Twain. Redaktorzy nalegali na kolejne tomy, a Maud coraz bardziej traciła serce dla swojej ukochanej przecież bohaterki: „Ania prześladowała mnie jak zmora. Zupełnie przy niej zesztywniałam, dlatego muszę wymyślić nową bohaterkę” – komentowała później. Nie mogła uwierzyć, że dorośli ludzie mogą zachwycać się i traktować poważnie powieść dla dziewcząt.

Produkcja dalszych dziejów Ani Shirley owocowała tomami: „Ania z Avonlea” (1908), „Ania na Uniwersytecie” (1915), „Wymarzony Dom Ani” (1917), „Dolina Tęczy” (1919) i „Rilla ze Złotego Brzegu” (1921). „Ania z Szumiących Topoli” i „Ania ze Złotego Brzegu” zostaną dopisane prawie dwie dekady później – w 1936 i 1939. W późniejszych latach Maud powoła do życia inne, cieszące się równie wielką sympatią czytelników bohaterki: Emilkę, Pat, Janę, Marigold...

Badacze biografii i twórczości Lucy Maud Montgomery zauważyli podobieństwa między losami rudowłosej, marzycielskiej Ani i pisarki: jedyna różnica polegała na tym, że Maud obdarzyła swoją bohaterkę lepszym życiem, niż sama wiodła: Ani udaje się z miłością i serdecznością serca rodzeństwa – Maryli i Mateusza Cuthbertów; Maud nie było dane dokonać tego samego ze swoimi dziadkami. Ania posiadała wielu serdecznych przyjaciół; Maud zawsze zmagająca się z ogromnym osamotnieniem. Ania wychodzi za mąż z miłości; i tego Maud nie było dane zaznać.

UWIĘZIONA DUSZA

Z jednej strony Lucy Maud Montgomery była jak na swoje czasy

kobietą dość nietypową: niezależną finansowo, odnoszącą sukcesy w dziedzinie literatury i spełnioną zawodowo. Osiągnęła więcej, niż mogły osiągnąć kobiety z przełomu XIX i XX wieku: w 1923 roku jako pierwsza kobieta w historii Kanady zostaje wybrana członkinią Royal Society of Arts w Wielkiej Brytanii; w 1935 roku została odznaczona Orderem Imperium Brytyjskiego.

Z drugiej strony czuła, że nie nadąża, ani nie pasuje do swojej epoki. W 1922 roku do swojego przyjaciela, George'a MacMillana, pisała: „Wczoraj siedzieliśmy do późna słuchając u znajomych radia. Byłoby to wszystko cudowne, gdyby nie było... takie przygnębiające. A to dlatego, że wszystkie te wspaniałe wynalazki i odkrycia deptające sobie po piętach sprawiają, że czuję się znużona i tęsknię za powolnymi, starymi, dobrymi czasami. Wydaje mi się, że pędzimy coraz szybciej, a ludzkość siedzi jak na szpilkach. Myślę, że ten zalew nowościami potrwa jeszcze dwieście lub trzysta lat, po czym wszechwładny Pan Czas zmęczy się i weźmie urlop na kilka stuleci, a wtedy ludzkość odrobinę odsapnie. Ale my, żyjący teraz, musimy – chcąc nie chcąc – pędzić razem z nim. Za kilka pokoleń listy staną się przeżytkiem. Wszyscy rozmawiać będą z nieobecnymi przyjaciółmi przez RADIO. To może być nawet przyjemne, ale coś zniknie razem z listami. Świat nie może zjeść ciastka i mieć ciastka. I tak naprawdę, żadna z tych rzeczy nie »oszczędza czasu«. Każda następna wypełnia go tylko do utraty tchu.”

Całe życie żałowała, że nie wydała ani jednej książki dla dorosłych – pod tym względem nie czuła się spełniona pisarsko. Życie rodzinne również nie dało jej szczęścia i spełnienia. Starszy syn okazał się utracjuszem; melancholijne skłonności męża doprowadziły go do głębokiej depresji.

Zapiski w dzienniku z ostatnich lat są krzykiem rozpacz pisarki, której życie z chorym mężem okazało się piekłem; pisarka zmagająca się z własną depresją, cierpi na bezsenność: „Mój mąż jest bardzo chory. Przez 20 lat starałam się ukrywać jego zaburzenia psychiczne i głębokie depresje, gdyż ludzie

nie potrzebują chorego pastora. W końcu jednak załamalam się. Chyba nie wstanę już na nogi.”

22 kwietnia 1942 roku Lucy Maud Montgomery umiera w Toronto; zostaje pochowana w rodzinnym, ukochanym Cavendish. Oficjalnie przyczyną śmierci był atak serca, choć wnuczka pisarki przyznała, że mogło to również być samobójstwo. Pozostawiła po sobie 20 powieści, 500 opowiadań i 500 wierszy w różnych periodykach, dwa zbiory opowiadań i zbiór poezji w wydaniu książkowym.

Autorstwo: Justyna Skalska

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Gillen Mollie, Maud z Wysp Księcia Edwarda, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008.
2. Montgomery Lucy Maud, Krajobraz dzieciństwa, tłum. Ewa Horodyska, Nasza Księgarnia, Warszawa, 1996.
3. Montgomery Lucy Maud, My Dear Mr. M – Letters to G.B. MacMillan, Fitzhenry & Whiteside, 2001.
4. Montgomery Lucy Maud, The Alpine Path: The Story of My Career, Fitzhenry & Whiteside, 1974.
5. Montgomery Lucy Maud, Uwięziona dusza, tłum. Ewa Horodyska, Nasza Księgarnia, Warszawa 1996.